

# JA SIĘ NIE BOJĘ

Z OLGĄ LIPIŃSKĄ rozmawia MIROSŁAW MIKULSKI

Olga Lipińska to dla większości widzów autorka słynnego „Kabaretu”. Jej programy od lat mają swoją wierną publiczność, choć jednych śmieszą, a innych denerwują. Niedawno zyskała status gwiazdy, podczas wakacji odśpiewała nawet swoją dłoń w Alei Gwiazd w Międzyzdrojach.

**„Kabaret” pojawia się na ekranach telewizorów od niepomnianych czasów. Jak to się pani udało?**

- Niech pan mnie nie postarza! Zresztą, to wcale nie jest to takie trudne, kiedy nie pracuje się tylko dla pieniędzy. Każdy twórca, który podchodzi do swojej pracy serio i stara się to robić jak najlepiej, utrzyma poziom. Trzeba się starać i nie popadać w rutynę.

**Trudno o dobre pomysły?**

- Nie wiem, pomysł albo jest, albo go nie ma. Powiem nieskromnie, że nie mam z tym problemów.

**Łatwiej było robić „Kabaret” kiedyś czy teraz?**

- Teraz jest dużo łatwiej, bo nie ma cenzury. Zmienił się ustrój i mamy dobre czasy dla kabaretu. Powoli przechodzimy do kapitalizmu, ale mentalność mamy

PRL-owską i na tym styku kabaret dobrze funkcjonuje. Trzeba tylko znaleźć artystyczną formę, aby pokazać rzeczywistość w krzywym zwierciadle.

**A autocenzura? Są tematy tabu, których pani woli nie poruszać?**

- Nie ma takich tematów. Są, oczywiście, problemy, które mnie nie interesują, ale to nie jest auto-

cenzura. Kiedy coś mnie zainteresuje, nie mam oporów, aby o tym mówić ostro i złośliwie.

**Co pani sądzi o naszych politykach?**

- Pewnie to samo co wszyscy. Jest kilka osób, które chcą zrobić coś dobrego, ale widzę dużo niekompetencji, głupoty i dominację partyjniactwa. Nie mówię niczego odkrywczego - to widzą wszyscy. Politycy myślą głównie o swoich karierach i dochodach - to bardzo smutne i denerwujące. Ludzie to widzą i stąd ten sentyment do PRL-u, ponieważ wydaje im się, że wtedy było sprawliwiej. To był fałszy-

wy egalitaryzm, ale przeciętny człowiek nie był zagrożony utratą pracy i mieszkania. Wolność słowa była ważna dla inteligencji, ale nie dla przeciętnych ludzi. Kapitalizm to okrutny system. Wydaje mi się, że Polska i inne kraje postsocjalistyczne miały szansę na znalezie-

### Skąd u pani taka wrażliwość społeczna?

- Pochodzę z dość zamożnej, ale socjalizującej rodziny - broń Boże nie komunistycznej! Rodzice, jak cała przedwojenna inteligencja, widzieli w socjalizmie szansę na wyjście z niesprawiedliwości

duże słowo, ale staram się pokazać i wyśmiać głupotę. Satyra jest ostrą bronią i można nią wiele zdziałać. Zawsze porażała mnie ludzka głupota. Kiedyś mnie to dziwiło, a teraz po prostu jestem wściekła, kiedy to widzę - to największe nieszczęście Polski. Denerwuje mnie zwłaszcza

w taki sposób, że przestali być groźni i ludzie przestali się ich bać - wyśmiałam ich pewność siebie. W Polsce ludzie za bardzo się boją - kleru i tego, że stracą pracę. Dlatego przy ich cichym przyzwoleniu dzieje się dużo złego. Ja się nie boję.

### Rozumiem, że satyra nie jest dla pani tylko pustym śmiechem?

- Satyra nigdy nie jest pustym śmiechem, ale zawsze dotyka ważnych spraw. Rzuca światło na gładką powierzchnię i ujawnia rysy tylko po to, aby one się nie pogłębiały.

### Co ostatnio panią śmieszy, a co denerwuje w naszej rzeczywistości?

- Szczerze mówiąc już nic mnie nie śmieszy. Denerwuje mnie głupota, niekompetencja, brak życzliwości i chamstwo, którego kiedyś wszyscy się wstydzieli, a teraz jest nobilitowane w środkach masowego przekazu. Z przerażeniem obserwuję, że pokazuje się chama, a jego sposób bycia staje się normą. Prostactwo ma swoich bohaterów, którzy przestali się tego wstydzić - to mnie bardzo martwi i zastanawiam się co będzie dalej.

### Podczas wakacji w Międzyzdrojach odcisnęła pani swoją dłoń w Alei Gwiazd i oficjalnie zyskała pani statut Gwiazdy. To panią zachęca do dalszej pracy czy może demobilizuje?

- To nie ma żadnego znaczenia. Cieszę się z tego, że uznano mnie za gwiazdę, ale nie mam w sobie nic z gwiazdorstwa. Miło mi jednak, że znalazłam się wśród sław polskiej kultury.

### Jakie ma pani plany zawodowe?

- Mam za sobą dziesięć miesięcy ciężkiej pracy i jestem tym bardzo zmęczona, dlatego wyjeżdżam na Mazury. Potem chcę wyreżyserować dwa spektakle Teatru Telewizji, no i oczywiście „Kabaret”.

(AKPA)



Fot. AKPA

### Olga Lipińska na Alei Gwiazd w Międzyzdrojach

nie innej drogi rozwoju. Podobno jestem naiwna, ale wydaje mi się, że gdyby zebrali się ludzie dobrej woli, można byłoby uniknąć wyrzucenia całych grup społecznych poza nawias. Terapia szokowa była zbyt bolesna. Zakład pracy był dla górnik i hutnika ojczyzną - dawał wczasy, mieszkania, sanatoria i karpia na święta. Nagle wyrzucono ich z pracy, a oni nie wiedzieli, co z sobą zrobić, ponieważ nikt nie był przyzwyczajony do walki o własny byt. Stąd ten sentyment do „czerwonego”, jak to dziś się mówi.

społecznej. Uważam, że sens życia nie polega na zarabianiu pieniędzy, lecz na realizowaniu swoich pasji. Nie noszę kultu pieniądza i cieszę się z tego, że skończyłam studia w czasach, kiedy mieliśmy czas na kółka naukowe, teatry, kabarety i rozmowy o polityce. Jako człowiek kultury ubolewam nad tym, że teraz kultura jest w pogardzie i traktuje się nas jak darmozjadów.

### Czuje pani misję do spełnienia?

- Kiedyś tak myślałam i dlatego zajęłam się kabaretem. Misja to zbyt

głupota agresywna, mamy mnóstwo głupców, którzy działają i to jest naprawdę przerażające. W ostatnich latach komuny jednym z moich głównych bohaterów był Misiek. Pewien dyrektor od spraw kultury w ministerstwie zapytał mnie kiedyś czy Misiek to on. Pokazałam dygnitary

**OLGA LIPIŃSKA** - reżyser. W latach 1957-64 była związana ze Studenckim Teatrem Satyryków, a od 1977 roku do 1090 była dyrektorem Teatru Komedia w Warszawie. Najlepiej znany ją jako twórcę popularnego autorskiego kabaretu telewizyjnego, który prowadzi od 1971 roku. Ma w swoim dorobku również liczne inscenizacje Teatru Telewizji i na scenach teatralnych.